CO Z TĄ KSIĄŻKĄ?

CENA 5 ZŁ (w tym 5% VAT)

ISSN: 1425-3917 NR INDEKSU 33328X

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ŚLĄSK

Nr 10 (215) • ROK XIX • PAŹDZIERNIK 2013

70. Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Wenecji – korespondencja własna

Sosnowiec jak Odessa

Rozbark! Nikt nie woła

JULIA HARTWIG dzieciom i o dzieciach

„Niktość" – z nowej powieści FELIKSA NETZA

Poezja: WITOLD TURANT, BEATA SZYMAŃSKA

ISSN 1425-3917 10

9 771425 391301

Polsko-niemiecka wystawa SilesiaTopia

Granice wyznaczamy sami

Pamięć zbiorowa i własne wspomnienia, mapa mentalna i fizycznie wyznaczone granice, tożsamość narodowa i „małe ojczyzny", język ojczysty i ten drugi – język obcy… życie śląskich miast okazuje się być życiem wielokrotnym. – Te słowa otwierają wystawę SilesiaTopia w katowickim Rondzie Sztuki, podejmującą skomplikowany temat tożsamości opartej na splecionej (i splątanej) historii sąsiadujących krajów.

Inicjatorką i dyrektorem artystycznym projektu jest Karina Schönthaler Pośpiech, a kuratorką Małgorzata Szandała. Do współpracy zaproszono 10 artystek mieszkających w Polsce i Niemczech, związanych na różne sposoby ze Śląskiem. Próbują one odpowiedzieć czym jest dla nich to miejsce, określić siebie w odniesieniu do Śląska. Efekty ich poszukiwań mają charakter nałożonych na siebie, wielowarstwowych obrazów, zbiorów dźwięków, słów, na poły zatartych wspomnień. Język artystycznej wypowiedzi jest tutaj tak samo różnorodny jak podejmowane przez artystki tematy. Jeżeli ktoś oczekuje po tej wystawie uzyskania konkretnej, klarownej wizji Śląska, jasnej i zdecydowanej deklaracji tożsamości biorących udział w projekcie artystek – będzie zawiedziony. Ale czy obiektywne odpowiedzi na te pytania są w ogóle możliwe?

Wydaje się, iż właśnie ta refleksja towarzyszyła organizatorom wystawy. Już sam tytuł: „SilesiaTopia" łączy nazwę regionu ze słowami utopia i heterotopia. Utopia to nierealny ideał społeczeństwa szczęśliwego, heterotopia zaś stanowi jakby jej lustrzane odbicie, „kontrmiejsce" – obszar, który istnieje „wszędzie". Pojęcie to ukute kilkadziesiąt lat temu przez M. Foucaulta oznacza niejednorodną przestrzeń, która ogranicza człowieka, a jej granica jest równocześnie zachętą do jej przekroczenia. Bez heterotopii nie ma kultury, ponieważ nigdzie przestrzeń nie jest jednorodna, wszędzie istnieją podziały i granice. Ponadto heterotropie posiadają własną historię i nie przestają istnieć, otwierając się na podziały czasowe zwrócone ku wieczności oraz ku ulotnym chwilom, zestawiając w jednej płaszczyźnie różne miejsca, które do siebie pozornie nie pasują. Jak zauważa kuratorka wystawy: Sięgając do koncepcji Foucaulta, możemy pokusić się o stwierdzenie, że Śląsk ma pewne cechy heterotopii, ze względu na niejednorodność, współistnienie różnych kultur i języków, wypieranie lęków i traum, nawarstwienie historycznych śladów w jednej przestrzeni. Czyż więc nie jest tak, że Śląsk ma tyle swoich odcieni, ile istnieje osób z nim związanych? Jest to przecież miejsce o tak burzliwej historii, które przez wieki cechowała różnorodność i właśnie zmienność. Artyści mówią więc dalej: Czy da się na Śląsku zrealizować utopię? Idyllę, na łonie której wszyscy współżyją bezkonfliktowo, skąd nie trzeba emigrować za chlebem, porzucając swoich bliskich? Na to pytanie nie próbujemy odpowiedzieć. Jednak dzięki działaniom artystycznym, za których sprawą odczarowuje się demony przeszłości, przepracowuje traumy, porusza tematy trudne i bolesne z historii dalszej, jak i tej z wczorajszego dnia, pojawia się szansa na zbudowanie nowej perspektywy. Dzięki temu właśnie, jak pisze niemiecki archeolog Jan Assmann, możemy tworzyć kulturę pamięci. Możemy wyznaczać nowe społeczne horyzonty sensu dla tej wyjątkowej przestrzeni wyciętej gdzieś w środku Europy.

Tożsamość, rozumiana jako świadomość siebie oraz świadomość wspólnych cech i jedności w odniesieniu do miejsca oraz społeczności stanowi myśl przewodnią wielu prezentowanych na wystawie prac. Tak jak realizacja Ute Lindner zatytułowana *Jestem jeszcze w swoim domu.* Niezwykły, duży fotokolaż, wykonany techniką cyjanotypii na lnie, odnosi się do rodzinnej historii artystki. W magicznym, ni to realnym, ni to sennym pejzażu wyłuskujemy postaci, miejsca, przebłyski dawnych zdarzeń, zlewające się w jeden obraz, gdzie na pierwszym planie stoi kilkuletnia dziewczynka, nad którą unoszą się, jakby chroniąc ją lub obserwując, świetliste, ludzkie sylwetki. Jak mówi artystka: Wyjściem do stworzenia tej osobistej wizji była „podróż w Karkonosze – w historię własnej rodziny".

Katarzyna Łyszkowska zaprezentowała natomiast instalację video Południca */Południca/ Pschespolnitza*, będącą jednym z jej „art-rebusów", za pomocą których reinterpretuje utrwalone społeczne mechanizmy. Tym razem, wykorzystuje postać Południcy, znanego ze śląskich, germańskich oraz pruskich podań demona kobiety z sierpem w ręku, która pojawiała się na polach w okresie dojrzewania zbóż i porywała bawiące się przy zbożu dzieci. Artystka w symboliczny sposób przypomina wydarzenia z czasów okupacji, kiedy to z polskich terenów o silnym osadnictwie niemieckim w niewyjaśnionych okolicznościach znikały dzieci. Strach przed niewytłumaczalnym jest wspólnym doznaniem wszystkich. Uosobieniem tego jest obecna w wierzeniach Południca – wiedźma porywająca dzieci. Ją właśnie obarczam odpowiedzialnością za zatarcie tożsamości 220.000 dzieci w ramach programu Lebensborn. Nie znajdując logicznego wytłumaczenia tej tragedii, uciekam w mityczną projekcję.

W cyklu fotografii, fotomontaży *Przenikanie* Joanny Nowickiej, zespolone w jeden obraz zostały portrety rodziców z dziećmi i fotografie ukazujące architekturę Osiedla Borsiga w Biskupicach, najstarszej dzielnicy Zabrza. To zestawienie ma symbolizować wzajemne przenikanie historii i teraźniejszości, przestrzeni i ludzi, tajemnicy i rzeczywistości.

Jani Pietsch, artystka, która stawia sobie za cel twórczości odkrywanie zatartych wspomnień i tematów tabu, zaprezentowała instalację *Dom Dziecka w Zabrzu – zmienne tożsamości* – opowiadającą historię losów polskich dzieci żydowskiego pochodzenia, które ocalały z Holocaustu dzięki pomocy Polaków. Jak mówi: Album ze zdjęciami znaleziony w izraelskim archiwum byłych powstańców z getta stanowi punkt wyjścia dla instalacji stworzonej z 196 portretów zdjęciowych, pudełek tekturowych i videowywiadów. (…) Troje z tych dzieci, mieszkających obecnie w Izraelu, opowiada o tamtejszych przeżyciach w Polsce. Żydowski Dom Dziecka przy ulicy Karłowicza 10 w Zabrzu istniał w latach 1945-1949.

Przykuwa uwagę też projekt Georgii Krawiec *Dychotomia gniazd.* Śląskie portrety z tej i nie z tej ziemi. Artystka przedstawiła fotografie ukazujące śląskie rodzeństwa rozdzielone falą masowej emigracji do RFN. Ten podział rodzin sprawił, iż ich członkowie znaleźli się w różnych kulturach i obszarach językowych, w różnych politycznych systemach. Temat ten jest autorce bliski, ponieważ sama pochodzi z podzielonej emigracją rodziny. Jak mówi: Wizerunki *Dychotomii gniazd* zostały utrwalone w domowym, kuchennym otoczeniu, więc w kontekście zawsze asocjowanym z ciepłem rodzinnym. Fotografie powstały za pomocą aparatu otworkowego, archaicznego medium fotograficznego (…) które wymogło od portretowanych długiego, medytatywnego wyciszenia w trakcie naświetlania. Samotność tych braci i sióstr po jednej i drugiej stronie granicy jest dla widza czytelniejsza przez prezentację prac w stereoskopach, aparatach, które pozwalają odwiedzającemu na wyjście z sytuacji galeryjnej i przeniesienie się w intymny świat portretowanych.

Pozostałe artystki biorące udział w wystawie to: Claudia Hajek, Doris Hinzen-Röhrig, Kasia Kujawska-Murphy, Karina Schönthaler Pośpiech i Mona Tusz. Nie sposób w krótkim tekście odnieść się do wszystkich prac, jednakże wszystkie one zasługują na wnikliwą uwagę odbiorcy, dopełniając się i w swojej różnorodności tworząc wielowątkową opowieść o człowieku, mieszkańcu jednej, a może wielu różnych „SilesiaTopii". Jak zauważa, podążając za zdaniem Jana Hassmana, kuratorka wystawy: Przeszłość nie jest produktem natury, lecz kultury. Dlatego tak ważne są działania jak projekt zainicjowany przez Karinę Schönthaler-Pośpiech. To, co mamy w naszej jednostkowej pamięci, nasza świadomość buduje prawdziwe granice. (…) W przypadku Śląska można powiedzieć, że zmienność granic jest tutaj dosłowna – w sensie historycznym; mentalnie granice wyznaczamy sami, dlatego również są zmienne. I tej drugiej zmienności się trzymajmy! Gdy dziś przywołujemy czas dzieciństwa spędzonego w Polsce, jak ma to miejsce w projektach artystek SilesiiTopii, swojskość przestaje być przypisana jednej przestrzeni. Zamiast tego roztacza swoje granice ponad politycznymi i geograficznymi. Nie ważne czy jest to akurat Zabrze, Berlin czy Katowice.

MICHALINA WAWRZYCZEK-KLASIK

Rondo Sztuki Silesia Topia

Georgia Krawiec *Dychotomia gniazd. Śląskie portrety z tej i nie z tej ziemi,* instalacja: fotografie otworkowe stereoskopowe na papierze srebrowym, stereoskopy

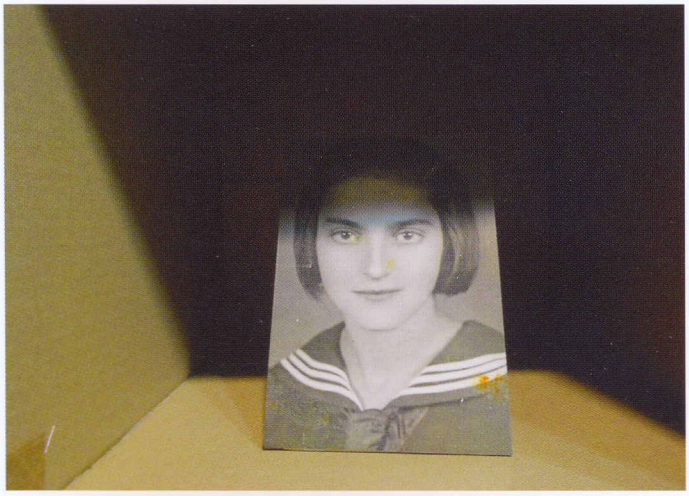

Jani Pietsch *Dom Dziecka w Zabrzu – zmienne tożsamości,* instalacja z portretów zdjęciowych, pudełek tekturowych oraz videowywiadów

Joanna Nowicka *Przenikanie,* fotografia / fotomontaż

Doris Hinzen-Röhrig *Hommage à Huta Zabrze,* akryl / grafit

Karina Schönthaler Pośpiech *Pościelona na różach. Polsko-niemiecka pamięć narodowa i rodzinna,* instalacja, fotokolaż na papierze i folii poliestrowej na 12 pasmach, 2013

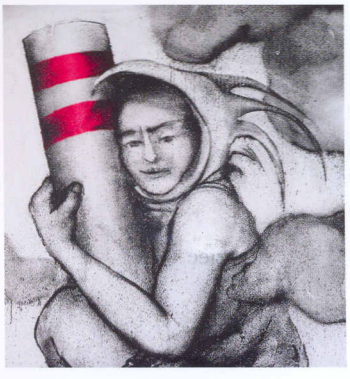

Mona Tusz *Widzę przez Laurę,* mural, film, fotografia

Fot. z materiałów Ronda Sztuki